

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

Granice metody historyczno-krytycznej w ujęciu Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)

Według ówczesnego prefekta Papieskiej Komisji Biblijnej z czasów powstania ważnego dokumentu *Interpretacja Biblii w Kościele* „w historii egzegezy powstanie metody historyczno-krytycznej otworzyło nową epokę. Razem z nią powstały nowe możliwości zrozumienia biblijnych treści w ich pierwotnym stanie. Jak każda ludzka rzecz, również ta metoda razem ze swymi pozytywnymi możliwościami przynosi pewne zagrożenia [...]. Tak więc powstanie metody historyczno-krytycznej jednocześnie wywołało walkę o jej zasięg i kształt, i wcale się ona jeszcze nie zakończyła”¹.

Powyższe słowa mogą stanowić streszczenie oceny wystawionej przez Josepha Ratzingera metodzie historyczno-krytycznej. Z jednej strony jest ona oczywistym i mogącym przynosić pozytywne owoce narzędziem egzegetycznego warsztatu, z drugiej jednak strony sama metoda ma swoje ograniczenia, o których trzeba pamiętać. W niniejszym artykule będę chciał właśnie przedstawić owe granice metody historyczno-krytycznej. Wnioski, które zostaną zarysowane, mogłyby sugerować, że ogólna ocena metody historyczno-krytycznej powinna być raczej negatywna. Jednak Ratzinger nigdy nie posunął się do takiego stwierdzenia, owszem

¹ J. Ratzinger, *Wprowadzenie do dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej*, [w:] Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, przekł. i red. R. Rubinkiewicz, Warszawa 1999, s. 21 (Rozprawy i Studia Biblijne, 4).

pomimo wszystko wielokrotnie podkreślał zarówno konieczność, jak i pozytywne efekty stosowania metody. Należy o tym pamiętać w czasie lektury niniejszego tekstu.

Artykuł stanowi rozwinięcie zagadnienia granic metody historyczno-krytycznej, które papież wymienił i lapidarnie scharakteryzował w swojej książce *Jezus z Nazaretu*. W dziele tym Benedykt XVI, potwierdziwszy nieodzowność stosowania metody historyczno-krytycznej, od razu podkreślił dwie rzeczy: po pierwsze metoda ta, jeśli uwzględnić fakt natchnienia Pisma przez Boga, siłą rzeczy nie wyczerpuje zadania interpretacji – bada jedynie jeden z wymiarów tekstu biblijnego; po drugie należy uznać granice samej metody badającej ten ludzki wymiar Pisma². W kolejnych punktach zaprezentuję kolejne granice, w kolejności i w zgodzie z tym, co przedstawił Ojciec Święty we wstępach do swojej książki:

(1) Egzegeta posługujący się metodą historyczno-krytyczną stara się zrozumieć, co autor natchniony – w ówczesnym czasie i środowisku – chciał rzeczywiście powiedzieć. Metoda ta bada więc „historyczny kontekst wydarzenia, w którym powstały teksty”, ale „chcąc dochować wierności sobie samej, metoda historyczna musi nie tylko analizować słowo jako powiedziane w przeszłości, ale w przeszłości je także pozostawić”³, co zresztą nie umniejsza roli metody historyczno-krytycznej. W przeciwnym razie – to znaczy, gdyby chciała zaktualizować słowo, „udziśnić” je – przekroczyłaby swoją miarę.

(2) O kolejnym ograniczeniu metody decyduje fakt, że musi traktować słowa odnoszące się do opisywanych w Biblii wydarzeń jako jedynie ludzkie: „może przeczuwać istnienie «wartości dodanej» zawartej w słowie, dosłuchiwać się w ludzkim słowie, można powiedzieć, jakiegoś wyższego wymiaru, i tym sposobem zapoczątkować samotranscendowanie się metody, niemniej jej właściwym przedmiotem pozostaje ludzkie słowo, jako ludzkie”⁴.

² Por. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, przekł. W. Szymona, Kraków 2007, s. 8–9.

³ Tamże, s. 9.

⁴ Tamże.

(3) Następnie jedność „wszystkich pism jako «Biblii» nie jest dla niej bezpośrednią daną historyczną”⁵. Metoda ta rozpatruje księgi w ich historycznym momencie powstania, a nawet idzie dalej: dzieli je na poszczególne źródła. Oczywiście metodę historyczno-krytyczną będą też interesowały dalsze procesy rozwojowe (kształtowanie się tradycji), dzięki czemu będzie mogła ona zaobserwować rysującą się jedność Pisma w możliwym do uchwycenia procesie rozwojowym, jednak przede wszystkim skupi się na pochodzeniu poszczególnych tekstów nie interesując się – bo nie może to interesować metody historycznej – jednością całości w jej ostatecznym, dzisiejszym kształcie⁶.

(4) Wiąże się z tym kolejne ograniczenie metody historyczno-krytycznej, przynajmniej jeśli chodzi o jej użyteczność dla Kościoła: „Granice wszelkich wysiłków zmierzających do poznania przeszłości należy widzieć w tym, że nie można tu przekroczyć obszaru hipotezy, bo przecież nie możemy przenieść przeszłości na teraźniejszość”⁷. Potwierdzeniem tej hipotezy są dzieje nowożytnej egzegezy z jej kolejnymi i sprzecznymi między sobą wnioskami, i to sięgającymi podstaw wiary chrześcijańskiej, a nawet tożsamości samego Jezusa Chrystusa. Dokonano bowiem podziału na „historycznego Jezusa” i „Chrystusa wiary”, przez co przeniknęła również do świadomości chrześcijan sugestia, jakoby wiara w Jego boskość ukształtowała się później i w oderwaniu od faktów historycznych. Sytuacja ta – diagnozuje pierwszy papież, który napisał książkę o Jezusie⁸ – jest dramatyczna dla wiary, ponieważ niewątpliwie staje właściwy punkt jej odniesienia: zachodzi obawa, że wewnętrzna przyjaźń z Jezusem, do której przecież wszystko się sprowadza, trafia w próżnię⁹, skoro Ten głoszony przez Ewangelie i Kościół miałby być kimś innym od historycznej postaci człowieka z Nazaretu. „Jezus historyczny”, jakiego obraz maluje

⁵ Tamże.

⁶ Por. tamże, s. 9–10.

⁷ Tamże, s. 10.

⁸ Jeżeli nie myli się autor książki, z której zaczerpnąłem tę myśl – por. P. Seewald, *Jezus Chrystus. Biografia*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2011, s. 66: „Czy to nie dziwne, że żaden z wielu jego poprzedników aż do Szymona Piotra nie stworzył własnego dzieła o Jezusie?”

⁹ J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, dz. cyt., cz. 1, s. 6.

egzegeza krytyczna, „jest w swej treści nazbyt ubogi, żeby mógł wywierać znaczący wpływ na historię; jest za bardzo zamknięty w przeszłości, żeby możliwe było nawiązywanie z Nim relacji osobowych”¹⁰.

1. Egzegeza poszukująca tylko historycznego znaczenia

Papieska Komisja Biblijna w dokumencie *Interpretacja Biblii w Kościele* generalnie przychylnym nowym metodom, w tym również historyczno-krytycznej, zauważa jednak pewne limitacje tej metody, która „ogranicza się do badania sensu tekstu biblijnego w okolicznościach historycznych jego tworzenia, a nie interesuje się innymi możliwymi znaczeniami, które ujawniły się w późniejszych epokach objawienia biblijnego i historii Kościoła”¹¹. Metoda historyczno-krytyczna usiłuje pomijać możliwe sensy tekstu poza tym jednym, do którego może dotrzeć. W przeciwieństwie do egzegezy zarówno starożytnej akcentującej wieloznaczność tekstu, jak i średniowiecznej wyróżniającej obok sensu dosłownego trzy rodzaje sensów duchowych¹², egzegeza historyczno-krytyczna – jak zauważają autorzy dokumentu – „zastosowała mniej lub bardziej otwarcie tezę

¹⁰ J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu, cz. 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, przekł. W. Szymona, Kielce 2011, s. 8; por. J. Ratzinger, *Jezus Chrystus dzisiaj*, [w:] J. Ratzinger, J. Królikowski, *Z Chrystusem w historii. Rozważania chrystologiczne*, tłum. J. Królikowski, Kraków 1999, s. 8 (Na Drogach Wiary, 3): „Poszukiwanie Jezusa historycznego zamyka bezpośrednio Jezusa Chrystusa we wczoraj; pozbawia Go Jego dzisiaj i Jego na wieki. [...] Kto chce widzieć Jezusa jedynie wczoraj, nie znajduje Go, a kto chciałby Go mieć tylko dzisiaj w ten sam sposób, nie spotka Go. Do Niego należy od początku to, że On był, jest i będzie”.

¹¹ Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, dz. cyt., I, A, 4.

¹² Por. klasyczny dwuwiersz przedstawiający relację między różnymi sensami Pisma: „Littera gesta docet, quid credas allegoria, Moralis quid agas, quo tendas anagogia. Sens dosłowny przekazuje wydarzenia, alegoria prowadzi do wiary, Sens moralny mówi, co

o jedyności sensu, zgodnie z którą tekst nie może mieć jednocześnie wielu znaczeń. Cały wysiłek egzegezy historyczno-krytycznej jest ukierunkowany na dokładne określenie znaczenia tego lub innego tekstu biblijnego w okolicznościach, w których został on napisany. Jednakże teza ta klóci się dzisiaj z wynikami językoznawstwa i hermeneutyki filozoficznej, które stwierdzają wieloznaczeniowość pisanych tekstów¹³.

Warto również zauważyć, że samo poszukiwanie jednoznaczności tekstu stanowi pewnego rodzaju echo reformacji i tzw. zasady skryptyrystycznej, która bazowała na przekonaniu Lutera o jednoznaczności Pisma, co z kolei czyniło zbyteczną kościelną czy urzędową instancję wyjaśniającą. „Ale struktura słowa i konkretne doświadczenia wykładu Pisma zmusiły do porzucenia tego podstawowego postulatu jednoznaczności. Nie pozwala go przyjąć obiektywna struktura słowa, które ma właściwy sobie dynamizm zmuszający do wychodzenia poza samą literę. Co więcej, najgłębszy sens słowa można dojrzeć dopiero dzięki wyjściu poza to, co napisane¹⁴. W takim razie czytelnik pozostawiony sam na sam z księgami natchnionymi nie uzyskuje tej jednoznaczności, której oczekiwała reformacja i której wymagać trzeba by to Pismo stanowiło jedyną czy główną przesłankę dla wierzących. Bez podmiotu, który zrodził Pismo i w którym ono żyje, czyli bez Kościoła, Pismo nie może być „z nami jednoczesne; wbrew swej istocie nie mogłoby już wtedy wiązać synchronii i diachronii, historii i terażniejszości, lecz nieodwołalnie odeszłoby w przeszłość; stałoby się literaturą, którą się objaśnia, tak jak można objaśniać właśnie literaturę. Tym samym i teologia rozpadłaby się na historię literatury i historię minionych epok z jednej strony, oraz na

należy czynić, anagogia – dokąd dążyć” (cyt. za: Benedykt XVI, adhort. apost. *Verbum Domini*, 37; por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 118).

¹³ Papińska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, dz. cyt., II, B.

¹⁴ J. Ratzinger, *Czym właściwie jest teologia? Podziękowanie za promocję do stopnia honoris causa na Wydziale Teologii Uniwersytetu Nawarry w Pampelunii*, [w:] J. Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, red. S. O. Horn, V. Pfnür, przekł. W. Szymona, Kraków 2005, s. 29.

filozofię religii i religioznawstwo z drugiej”¹⁵. Egzegeza historyczno-krytyczna nie ma mocy przeniesienia Biblii w dzisiejszość, owszem oddala ją od współczesnego czytelnika: „z natury swej nie mówi ona o chwili obecnej, nie mówi o mnie, lecz o dniu wczorajszym, o innych. Dlatego, gdy jest sobie wierna, nie może nigdy ukazać Chrystusa dzisiejszego, jutrzejszego i Chrystusa w wieczności, lecz tylko Chrystusa z wczoraj”¹⁶.

W adhortacji o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła papież wymienia niepokojące skutki rozdziału pomiędzy dwoma poziomami badania Biblii (naukowym i teologicznym)¹⁷, przy czym pośrednio wskazuje przez to ograniczenia metody historyczno-krytycznej, z której stosowania konsekwencje te wynikają zawsze, gdy nie współdziała ona z teologicznymi zasadami interpretacji: „Przede wszystkim, jeśli badania egzegetyczne sprowadzają się tylko do pierwszego poziomu, wówczas Pismo staje się jedynie tekstem z przeszłości: Można z niego czerpać wnioski moralne, można uczyć się historii, ale Księga jako taka mówi tylko o przeszłości, egzegeza przestaje być naprawdę teologiczna, a staje się czystą historiografią, historią literatury”¹⁸.

Oczywiście egzegeta musi wyjaśniać sens Pisma Świętego zgodnie z wymogami metod naukowych oraz uwzględniając elementy historyczne, jednak to „nie wystarcza, aby był on teologiem. Gdyby chodziło

¹⁵ Tamże, s. 30.

¹⁶ J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chryścijaństwo a religie świata*, tł. R. Zajączkowski, Kielce 2005, s. 108.

¹⁷ Papież zwracał uwagę na te negatywne konsekwencje również w czasie trwania obrad synodalnych – por. Benedykt XVI, *Wystąpienie podczas XIV kongregacji generalnej Synodu Biskupów*: „Egzegeza nie tylko historyczna, ale i teologiczna” (14 X 2008), „L'Osservatore Romano” 2008 nr 12, s. 34–35.

¹⁸ Benedykt XVI, adhort. apost. *Verbum Domini*, 35; por. R. Guardini, *Pismo Święte i nauka wiary. Poznanie duchowe, które otrzymuje się w darze*, tł. K. Czuba, Kielce 2002, s. 55: „Naukowe pojmowanie Pisma Świętego łączy się w dużej mierze z historycznym jego rozumieniem. Uzyskujemy w ten sposób efekt, który – pomijając całkowicie niebezpieczeństwo relatywizmu historycznego – jest wyjątkowo żaloszny. Ryzykujemy, iż umknie nam to, co ściśle teologiczne: święte, duchowe, to znaczy: czytanie, otwieranie i wydobywanie słowa Bożego, które jest absolutne i wieczne”.

tylko o to, wówczas teologia, a zwłaszcza interpretacja Biblii, byłaby czymś podobnym do egiptologii czy asyriologii lub jakiegokolwiek innej specjalizacji¹⁹. Temat ten podjął papież również w przemówieniu do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Komisji Biblijnej, których przyjął na specjalnej audiencji. Benedykt XVI odniósł się do soborowej konstytucji *Dei verbum* i przypomniał o Bosko-ludzkiej synergii Pisma Świętego, z której wynika, że naukowe badania są rzeczą ważną, ale niewystarczającą. Jeśli egzegeza zostałaaby ograniczona „do poprawnej interpretacji historycznoliterackiej, będącej pierwszym wymiarem wszelkiej egzegezy, [...] święte teksty pozostałyby martwym tekstem dotyczącym wyłącznie przeszłości”²⁰.

2. Metoda ukazująca jedynie ludzki wymiar Biblii

Do zagrożeń związanych z metodą historyczno-krytyczną zaliczył Ratzinger poszukiwanie tego, co pierwotne, które to poszukiwanie, jakkolwiek słuszne, bo pozwala trzymać się prawdy historycznej i w ten sposób utrzymuje w ryzach ludzkie wyobrażenia podatne na subiektywizm, może jednak sprawić, że słowo Boże zostanie odniesione do przeszłości i nie będzie słuchane w teraźniejszości; to z kolei doprowadzi do tego, że metoda ukaże tylko ludzki wymiar słowa, a nie uchwyci zamysłu właściwego autora, czyli Boga²¹.

¹⁹ Benedykt XVI, *Mysli o Słowie Bożym*, przekł. M. Wilk, Kraków 2008, s. 94–95.

²⁰ Benedykt XVI, *Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Komisji Biblijnej: „Tradycja i Pismo Święte przenikają się nawzajem”* (23 IV 2009), „L’Osservatore Romano” 2009 nr 6, s. 33–35.

²¹ Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie do dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej*, dz. cyt., s. 21. Z kolei preferowane przez metodę historyczno-krytyczną sprowadzanie wszystkiego do pierwszego autora jest nieuprawnione, skoro sama metoda wykazała, że Biblia jest literackim tworem powstającym nie w jednym historycznym momencie, ale w czasie: „Ponieważ sam tekst ma charakter procesu, dlatego również jego literacka forma nie dopuszcza zamknięcia go w pewnej historycznej chwili, przez co zostałby on niejako

Również w *Interpretacji Biblii w Kościele*, w części, która poświęcona jest dowartościowaniu metody kanonicznej, dadzą się wyczytać ograniczenia metody historyczno-krytycznej: ma ona trudności we wnioskowaniu na poziomie teologicznym (aż chciałoby się zapytać, czy sama w sobie w ogóle dostarcza takiej możliwości) oraz przeakcentowuje to, co oryginalne i pierwotne, a w domyśle jedynie autentyczne²². To ostatnie lapidarne stwierdzenie kryje bardzo ważne treści, którym warto się przyjrzeć w oparciu o wystąpienie kardynała Ratzingera w Center on Religion and Society, w czasie którego poświęcił tej kwestii wiele uwagi.

Metoda historyczno-krytyczna postuluje radykalizm w poszukiwaniu tego, co ma być historycznie pierwotne i możliwe do wyjaśnienia według nowożytnej racjonalności odrzucającej wszelki nadprzyrodzony czynnik działający w historii: „nie może się nigdzie zatrzymać w sondowaniu ludzkiego wymiaru historii świętej. Musi próbować usunięcia nie-racjonalnych pozostałości i wszystko wyjaśnić”²³. W tym miejscu Ratzinger dochodzi do pewnej charakterystycznej cechy metody, która nie może nie zaniepokoić ludzi wierzących w działanie Boga opisane w Biblii: „Wiara nie stanowi części składowej metody, a Bóg nie jest autorem procesu historycznego, którym ona się zajmuje. Ponieważ jednak w biblijnym obrazie historii wszystko przenika działanie Boga, trzeba koniecznie przystąpić do zbadania skomplikowanej anatomii słów Biblii: trzeba spróbować tak rozplątać nitki, żeby w końcu pozostały w rękach „właściwe wątki historyczne”, czyli czysto ludzkie elementy wydarzeń, a jednocześnie, trzeba wyjaśnić, jak to się stało, że znalazła się w nich idea Boga. Zamiast opisać historię trzeba skonstruować inną, „prawdziwą”; za istniejącymi źródłami – księgami biblijnymi – trzeba znaleźć starsze źródła, które staną się wtedy kryterium interpretacyjnym. [...] W końcu nie wiadomo już,

zamknięty w przeszłości” (J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, przeł. J. Merecki, Kraków 2004, s. 59).

²² Por. Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, dz. cyt., I, C, 1.

²³ J. Ratzinger, *Kontrowersje wokół interpretacji Pisma*, [w:] J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Słowo Boga. Pismo, Tradycja, Urząd*, przekł. W. Szymona, Kraków 2008, s. 90.

co mówi tekst, wiadomo tylko, co powinien powiedzieć i na jakie części składowe można go rozłożyć”²⁴.

Tak rozumiana metoda wyklucza czynnik Boski z historii świętej i na tej bazie musi siłą rzeczy konstruować historię alternatywną, oderwaną od przekonania autorów biblijnych, które wyrazili na kartach Biblii. W tej nowej historii nie ma już miejsca na działanie Boga. Można zresztą ten zarzut rozszerzyć i poddać w wątpliwość możliwość metody historyczno-krytycznej dotarcia do misterium, z jakim mamy do czynienia w relacjach Bosko-ludzkich, nawet jeśli posługujący się metodą nie wykluczał działania Boga w ludzkiej historii. „Historyczno-krytyczna interpretacja Pisma Świętego z pewnością otworzyła wielkie możliwości zrozumieniu tekstu biblijnego, nie przydaje się natomiast – mówił Ratzinger włoskiemu dziennikarzowi – do poznania zawartych w nim ponadczasowych tajemnic. Jeżeli się o tym zapomni – metoda ta staje się nie tylko nielogiczna, ale właśnie dlatego nienaukowa”²⁵.

²⁴ Tamże, s. 90–91. Ratzinger po ostatnim zdaniu znajdującym się w przypisie odsyła do innych opracowań, m.in. proponując książkę znanego apologety chrześcijańskiego, pisarza i teologa: „W świeży i bezpośredni sposób, także jednak z dużą kompetencją literacką, sytuację tę odmalowuje C.S. Lewis”. Następnie Ratzinger podaje dane bibliograficzne książki Lewisa. Książka ta znana jest również polskiemu czytelnikowi – por. C. S. Lewis, *Ziarna paproci i słonie*, przeł. Z. Sroczyńska, Warszawa 1986. Pozycja ta zawierająca odczyt autora wygłoszony na seminarium teologicznym w Cambridge w 1959 roku rzeczywiście godna jest uwagi, bo pokazuje zdroworozsądkowe podejście do metody historyczno-krytycznej oraz wskazuje na hipotetyczność jej wyników, przy czym stwierdzenia opiera prelegent na swoich literackich kompetencjach i doświadczeniach.

²⁵ *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, przeł. Z. Oryszyn, J. Chrapek, Kraków-Warszawa 1986, s. 63; por. J. Ratzinger, *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tł. J. Płoska, Kielce 2005, s. 63: „W tym stopniu, w jakim w czasach nowożytnych zanikła pod wpływem historycznie zawężonego myślenia umiejętność przechodzenia od słów do misterium, wyczerpała się również siła tego źródła”.

3. Brak ciągłości jako jedna z głównych zasad metody

W 1978 roku w „Internationale Katholische Zeitschrift Communio” ukazał się tekst kardynała dotyczący zmienności i niezmienności w Kościele, w którym zastanawiał się on nad znaczeniem Ojców Kościoła (i „ojców Kościoła”) w strukturze wiary. W części dotyczącej powiązania interpretacji Pisma i teologii ojców omawia również relację, jaka zachodzi między metodą historyczno-krytyczną a interpretacją w świetle Tradycji i w wierze Kościoła: „w *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym* II Soboru Watykańskiego, aprobata dla metody historyczno-krytycznej znajduje się obok zgody na interpretację w świetle Tradycji i wiary Kościoła, jednak w tej podwójnej aprobacie jest ukryty antagonizm dwu podstawowych koncepcji, które zarówno w swych źródłach, jak i w celowości wzajemnie się sobie przeciwstawiają”²⁶. Jeśli Kościół kładzie nacisk na jedność Pisma, to metody historyczno-krytycznej ta jedność nie interesuje, nie szuka ona jednego Pneuma działającego w całej Biblii, ale koncentruje się na udziale ludzkiego autora w powstaniu Pisma²⁷. Metoda historyczno-krytyczna nie jest też w stanie uznać chrystologicznego klucza, który umożliwiłby zauważenie jedności Biblii; dzieje się tak dlatego, że „dla współczesnej świadomości historycznej wydaje się rzeczą bardziej niż

²⁶ J. Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, przeł. W. Szymona, Poznań 2009, s. 180–181.

²⁷ „Naukowa egzegeza nie jest też w stanie wychwycić jedności całości Biblii, która choć musi się przejawiać w jakiś sposób w literackiej warstwie Biblii, to przecież jej istota leży na innym poziomie, do którego tego typu egzegeza nie sięga” (J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 74). M. Ouellet, „*Relatio ante disceptationem*” podczas I kongregacji: „Trzeba zaradzić nieznanomości Pisma Świętego” (6 X 2008), „L'Osservatore Romano” 2008 nr 12, s. 16: „Egzegeza historyczno-krytyczna uczyniła nas bardziej świadomymi wpływu ludzkiego pośrednictwa, do którego dochodziło przy opracowywaniu świętych tekstów, nie można jednak zaprzeczyć, że Duch Święty kierował całymi dziejami zbawienia, inspirował ich ustną i pisemną interpretację i doprowadził je na wyżyny w Chrystusie i Kościele”.

nieprawdopodobną, żeby pisarze wieków przedchrześcijańskich, którzy wypowiedzieli się w starotestamentalnych księgach, chcieli odnosić się perspektywicznie do Chrystusa i wiary Nowego Testamentu”²⁸; metoda historyczno-krytyczna odrzuca więc ten chrystologiczny klucz jako narzucony mocą kościelnego autorytetu, a nie wynikający wprost z Pisma. „Wydaje się – kontynuuje Ratzinger opis antagonizmu metod – że jest tu zakazana wszelka forma «tak – ale» i możliwe jest tylko twarde «albo – albo». I to z obydwu stron, bo także dla historyka prawdą jest na odwrót, że egzegeza może być tylko albo historyczna, albo dogmatyczna, nigdy jednak jednym i drugim naraz”²⁹. Czy to znaczy, że są to metody, których nie da się pogodzić? W każdym razie, jeśli „istnieje coś takiego jak głębsza jedność albo przynajmniej komplementarność obydwu tych dróg, może się to niewątpliwie ukazać tylko za pośrednictwem tej własnej antytezy”³⁰, której nie należy w takim razie przeoczyć.

Również w czasie prelekcji wygłoszonej w Nowym Jorku kardynał Ratzinger zwrócił uwagę na to, że kanon metodologiczny podany przez *Vaticanum Secundum* „jest sprzeczny z zasadniczą orientacją współczesnej egzegezy; stanowi on dokładnie to, co chce ona usunąć. Z jej punktu widzenia interpretacja jest albo krytyczna, albo odwołuje się do autorytetu; nie może łączyć jednego i drugiego”³¹. Razem z odrzuceniem Tradycji jako „przednaukowej” egzegeza historyczno-krytyczna traci również z pola widzenia jedność Biblii wynikającą z jednego zamysłu Bożego realizowanego w historii i możliwego do uchwycenia w Kościele, tak że odtąd „jako zasada obowiązuje nie jedność, lecz brak ciągłości”³².

W Kolegium Bernardynów położył papież nacisk na konieczność zakorzenienia egzegety poszukującego słowa Bożego w środowisku wierzących: „Słowem, które otwiera drogę poszukiwania Boga i samo jest

²⁸ J. Ratzinger, *Przedmowa*, [w:] Papieska Komisja Biblijna, *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej*, tł. R. Rubinkiewicz, Kielce 2002, s. 9.

²⁹ J. Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, dz. cyt., s. 182.

³⁰ Tamże.

³¹ J. Ratzinger, *Kontrowersje wokół interpretacji Pisma*, dz. cyt., s. 94–95.

³² Tamże, s. 95.

ową drogą, jest Słowo rodzące wspólnotę [...]. Słowo nie wiezie drogą mistyki indywidualnej, ale wprowadza nas do wspólnoty wszystkich, którzy pielgrzymują w wierze”³³. Trzeba dobrze zrozumieć punkt wyjścia myślenia Benedykta XVI, dla którego słowo Boże dociera do ludzi za pośrednictwem Pisma, ale je oczywiście przekracza: „Słowo Boże nie jest bowiem nigdy po prostu obecne w samej literackiej warstwie tekstu. Aby do niego dotrzeć, potrzebne jest wzniesienie się wyżej i proces rozumienia kierowany przez wewnętrzną dynamikę całego zbioru tekstów, a zatem musi to być proces żywy”³⁴. Jeśli spojrzenie na Pismo zostanie zredukowane do historycznego czy literackiego punktu widzenia, Biblia okaże się zbiorem ksiąg nietworzących jednorodnej całości, również jej boski charakter nie zostanie zauważony³⁵.

4. Hipotetyczność wyników badań jako skutek stosowania metody

Kardynał Ratzinger ujął w gorzkich słowach historię metody, która na gruncie oświeceniowego dążenia do wolności odrzuciła wszelką dogmatyczność kościelną w poszukiwaniu naukowego obiektywizmu, po którym spodziewała się dotrzeć do początków niezmaconych przez późniejsze kościelne interpretacje. „Rzeczywiście, pojawiło się znowu to, o czym od dawna już zapomniano: za homofonią tradycyjnej interpretacji stała się na nowo słyszalna polifonia historii”³⁶ ze wszystkimi tego konsekwencjami: hipotetycznością wyników badań oraz uśmierceniem historii,

³³ Benedykt XVI, *Spotkanie z przedstawicielami świata kultury w Kolegium Bernardynów: „Fundamentem prawdziwej kultury jest poszukiwanie Boga”* (12 IX 2008), „L’Osservatore Romano” 2008 nr 10–11, s. 13.

³⁴ Tamże, s. 15.

³⁵ Por. tamże, s. 14.

³⁶ J. Ratzinger, *Kontrowersje wokół interpretacji Pisma*, dz. cyt., s. 90. Przy czym znika z pola widzenia pełna napięcia, ale jednak spójna wizja historii. Por. J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 111: „Na miejsce wewnętrznego pluralizmu symfonii wiary

która nie przemawia już jako żywa. Początkowo faktycznie wydawać się mogło, że razem z odkryciem ludzkiego czynnika świętej historii bliżej jest również do odkrycia działania Boga, stopniowo jednak powstawały oddalające się od siebie hipotezy, które zamykały lekturę Biblii przed niewtajemniczonymi, zresztą sami wtajemniczeni, jak sugeruje nie bez ironii Ratzinger, nie tyle czytają Biblię, co rozkładają ją na elementy³⁷.

Do negatywnych konsekwencji związanych z oddzieleniem metody historyczno-krytycznej od zasad teologicznych należą: rozdział między egzegezą a dogmatem, który nieoparty na Biblii nie przynosi owoców; Biblia oderwana od dogmatu należy już tylko do przeszłości; siłą rzeczy, jeśli odrzuciło się pomost Kościoła, mnożą się subiektywne i nie dające pewności próby uaktualnienia słowa Biblii przychodzącego z przeszłości, skutkiem czego wiara staje się też bardziej jakąś prywatną filozofią życia niż oparciem się na pewnym fundamencie³⁸. Dlatego „jeśli hermeneutyka chce być przekonująca – wyciąga wnioski Ratzinger – trzeba najpierw znaleźć wewnętrzną harmonię analizy historycznej z syntezą hermeneutyczną”³⁹, bowiem sama metoda nie jest w stanie ani ożywić słowa z przeszłości, ani zapewnić pewności wyprowadzonych wniosków.

Egzegeza, emancypując się od Kościoła, stała się „antykwariatem. Bada to, co było i stawia rozmaite hipotezy o pochodzeniu poszczególnych tekstów i o ich stosunku do rzeczywistości historycznej”, które jeśli pozostają interesujące, to „tylko dlatego, że ciągle jeszcze obecny jest

wchodzi pozbawiony związków pluralizm naznaczonych subiektywizmem chrześcijaństw wybiórczych”.

³⁷ Dosadnym językiem wyraził to pozostający pod wpływem rozmów z Ratzingerem niemiecki dziennikarz, według którego wokół naukowej egzegezy zaczął „wyrastać wokół dotychczasowego Jezusa ludu mur ciężkiej jak beton literatury fachowej, zwieńczony drutem kolczastym skomplikowanych teorii i akademickich podejrzeń”, a całość Pisma „została poćwiartowana i rozłożona na mniejsze kawałki niczym na pniaku rzeźnika. W polu widzenia znalazła się nie zamknięta jedność, lecz ułożone obok siebie starannie posortowane sterty pojedynczych elementów” (P. Seewald, *Jezus Chrystus. Biografia*, dz. cyt., s. 136. 143).

³⁸ Por. J. Ratzinger, *Kontrowersje wokół interpretacji Pisma*, dz. cyt., s. 96.

³⁹ Tamże, s. 92.

Kościół, który uważa, że te książki nie świadczą tylko o tym, co już było, ale mówią o tym, co jest prawdziwe⁴⁰. Przy okazji Ratzinger zauważa ciekawe zjawisko – otóż metoda historyczno-krytyczna, która miała stanowić antidotum na podatną na subiektywizm egzegezę alegoryczną⁴¹, sama upodobniła się do tego, z czym walczyła: „pokawałkowanie Biblii doprowadziło do nowego typu alegorezy. Nie czyta się już tekstu, lecz przypuszczalne doświadczenia przypuszczalnych wspólnot, tworząc w ten sposób dziwną, alegoryczną wykładnię, za pomocą której ostatecznie dokonuje się jedynie potwierdzenia samego siebie”⁴².

Metoda historyczno-krytyczna wydaje się Ratzingerowi przynosić dobre owoce w tym, że ukazuje fakty w nowym świetle lub w ogóle dopiero je odkrywa przed czytelnikami Biblii, jednak porzucenie wiary Kościoła powoduje, że koniec końców hipoteza goni hipotezę i wszystko ginie we mgle niepewności. Warto bowiem pamiętać o tym – na co słusznie zwrócił uwagę C. S. Lewis – że „przy wielostopniowej rekonstrukcji, hipotezy nakładają się kolejno jedna na drugą i w końcu otrzymuje się hipotezę złożoną, której prawdopodobieństwo jest bliskie zeru, chociaż prawdopodobieństwo hipotez cząstkowych było stosunkowo wysokie”⁴³. Pismo Święte badane metodą historyczno-krytyczną nie daje pewnego

⁴⁰ J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 73.

⁴¹ To zresztą nie jedyny zarzut metody historyczno-krytycznej względem interpretacji ojców Kościoła. Również chrystologiczna synteza Starego Testamentu dokonana przez ojców Kościoła stała się „problemem z chwilą, gdy historyczna świadomość rozwijała reguły interpretacji, począwszy od których egzegeza Ojców musiała prezentować się jako nie-historyczna, a zatem obiektywnie nie do obronienia” (J. Ratzinger, *Przedmowa*, dz. cyt., s. 8). J. Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 178: „Ojcowie należą do odległej epoki, pozostało po nich niewyraźne wspomnienie egzegezy alegorycznej, budzącej w nas niesmak, a jednocześnie poczucie wyższości, gdyż przejście od przeszłości do teraźniejszości jawi się nam jako postęp i obietnica jeszcze lepszej przyszłości”.

⁴² J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 74–75. I konsekwentnie można by powiedzieć, że dziś to właśnie Kościół daje ochronę dosłowności Biblii, „bo brak żywego podmiotu prowadzi albo do absolutyzowania litery, albo do jej zanikania w nieokreśloności” (J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 75).

⁴³ C. S. Lewis, *Ziarna paproci i słonie*, dz. cyt., s. 115.

oparcia, może stanowić jedynie źródło pocieszenia duchowego, a „wierzyć» oznaczałoby «sądzić», «myśleć», posiadać opinię podlegającą ciągłym rewizjom⁴⁴.

Oczywiście dla kardynała taka „hinduizacja” (określenie psychologa Alberta Görresa przejęte przez Ratzingera⁴⁵) chrześcijaństwa jest nie do pomyślenia, jest zresztą sprzeczna ze świadectwem samego Pisma. Teologia, która wyemancypowała się z zależności od urzędu nauczycielskiego, nie ma już większej „pewności niż taka, jaką posiada każda inna nauka humanistyczna, czyli pewności hipotezy, o którą można się spierać, ale na której nie można oprzeć swego życia⁴⁶. Nie można przecież „żyć w oparciu o hipotezy, bo samo życie nie jest hipotezą, lecz nieopowtarzalną rzeczywistością, od której zależy los wieczności⁴⁷”.

Najwyraźniej i dla chrześcijan najboleśniej proces ten widać na przykładzie Chrystusa⁴⁸. Badania historyczne nie są w stanie wychwycić tego, co trwałe i wieczne w Chrystusie⁴⁹, a stosowanie metody historyczno-krytycznej

⁴⁴ J. Ratzinger, *Moje życie*, oprac. wersji polskiej W. Wiśniewski, Częstochowa 2005, s. 105. Niemniej ciekawa jest kontynuacja tej myśli: pomimo że Sobór Watykański II sprzeciwił się hasłu „materialnej całości” Pisma Świętego, jednak ono utkwiło w kościelnej świadomości społecznej bardziej niż końcowy tekst soboru. „Dramat epoki posoborowej miał swe źródło w znacznej mierze w hasle «materialnej całości» i jego logicznych konsekwencjach” (tamże).

⁴⁵ Por. J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 106–107. „Hinduizacja” chrześcijaństwa polega na tym, iż odmawia się mu prawa do wygłaszania wyrazistych poglądów opartych na pewności poznania; miałyby one być zastąpione mglistym poruszeniem duchowym.

⁴⁶ Tamże, s. 51.

⁴⁷ Tamże, s. 71.

⁴⁸ P. Seewald, *Jezus Chrystus. Biografia*, dz. cyt., s. 24: „W trakcie dwóch tysięcy lat chrześcijańskiej historii każda epoka odkryła inną stronę Męża z Nazaretu. [...] To, że pozostało zastrzeżone dla naszych czasów, aby już dłużej nie kontemplować i zgłębiać Jezusa, lecz przybyszy do drzewa poznania stopniowo przeprowadzać sekcję, tnąc Go mniejszymi i większymi skalpelami, wydaje się stanowić raczej wątpliwy przywilej”.

⁴⁹ Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tł. Z. Włodkowska, Kraków 2012, s. 208: „Usiłowanie, by przez pominięcie historycznego chrześcijaństwa skonstruować w retorce historyka samego tylko Jezusa, by opierając się na Nim, można było żyć, jest

abstrahującej od wiary doprowadziło do pojawienia się wielu sprzecznych hipotez dotyczących Nazarejczyka (co czyni ich pozorną naukowość wątpliwą), które z kolei więcej mówią o ich autorach niż o Jezusie⁵⁰, tak że można powiedzieć, iż kolejne rekonstrukcje Jezusa są raczej „fotografiami ich autorów i ich własnych ideałów niż ukazywaniem Ikony, która straciła wyrazistość”⁵¹. Ratzinger podsumował to następująco: „Do konstrukcji postaci historycznej możemy odnieść słowa, które Faust wypowiedział do wierzącego w naukę Wagnera: «Ducha czasów czy Duch Dziejów, jak mówicie, to jest wasz własny duch, mój drogi! A czasy mają swoje w nim odbicie»”⁵². Dla poparcia faktami tego literackiego obrazu

zupełnym absurdem. Sama historia nie tworzy teraźniejszości, tylko stwierdza to, co było”.

J. Ratzinger, *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tł. A. Warkotsch, Wrocław 2001, s. 129: „Tradycja Kościoła, w której zachowała się po dziś dzień w pełni żywa rzeczywistość historyczna zapoczątkowana przez Jezusa, każe mi jednocześnie ufać Tradycji biblijnej. Jest ona dla mnie rzeczywistsza niż próby zrekonstruowania «chemicznie czystego», historycznego Chrystusa w retorce historycznych rozumowań. Ufam Tradycji w całym jej zakresie i im więcej tych różnych rekonstrukcji pojawia się i znowu przemija, tym bardziej umacniam się w tym zaufaniu”.

⁵⁰ Por. *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z kardynałem Josephem Ratzingerem (Benedykt XVI) rozmawia Peter Seewald*, przekł. G. Sowinski, Kraków 2001, s. 187; kardynał mówi o tym, że w każdej z rekonstrukcji da się dostrzec rysy samego konstruktora.

⁵¹ J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, dz. cyt., cz. 1, s. 6. Nawet takie nagromadzenie nietrafionych hipotez nie prowadzi Ratzingera do wniosku, że należałoby odrzucić metodę historyczno-krytyczną – por. Benedykt XVI, P. Seewald, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu. Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem*, przekł. P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 179: „badanie szczegółów jest nadal ważne i pożyteczne – uznał papież w rozmowie z dziennikarzem – także jeśli nadmiar hipotez stopniowo prowadzi do absurdu”.

⁵² J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 63. Ten sam literacki motyw został użyty w: J. Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 134: „progressywistowskie archeologizmy są nielojalne, ponieważ wytyczają sobie obszar odpowiednio do własnych potrzeb, a ich domniemane rekonstrukcje wcale nie są rekonstrukcjami, lecz tylko rozwijaniem własnych a priori. Zupełnie na miejscu jest tu kpina Fausta

kardynał przedstawia panoramę egzegetyczną, która wskazuje, jak obraz Jezusa malowany przez egzegetów uwarunkowany był czasami i aktualnymi prądami intelektualnymi, w których oni żyli⁵³.

z historyków: za rzekomym duchem czasów kryje się tylko własny duch tych panów”. Już w pierwszej swojej książce teolog zauważał różnicę między interpretacją a samowolną adaptacją interpretującego: „egzegeza tworzy sobie nieraz własną filozofię, która niespecjalistom musi się wydawać ostatecznym, najsubtelniejszym podejściem do danych biblijnych. Szczegóły zawsze będą podlegać dyskusji, ale łatwo rozpoznać zasadniczą granicę między interpretacją, która pozostaje interpretacją, a samowolną adaptacją” (J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 323). W innym czasie Ratzinger wskazywał z kolei, że metoda historyczno-krytyczna ukazała istotne prawo historycznego rozumu – właśnie przez to, że „dzieje egzegezy są dziejami sprzeczności; ekstrawaganckie produkty niektórych nowożytnych egzegetów, posuwających się aż do materialistycznej interpretacji Biblii, wykazują, że słowo ograniczone do samej Biblii jest nieuchronnie wystawione na manipulacje zakładające określone życzenia i poglądy” (J. Ratzinger, *Czym właściwie jest teologia...*, dz. cyt., s. 29). Mamy więc do czynienia z odwróceniem metody pracy teologa: „zaczyna się wtedy głosić to, co już sami wiemy lub to, czego sobie życzy słuchacz” (*Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, dz. cyt., s. 125). Ponoć jednym z najczęściej cytowanych przez Ratzingera fragmentów Pisma Świętego jest Rz 12, 2, w którym apostoł Paweł przestrzega przed dostosowywaniem się do ducha czasów (por. J. L. Allen, *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*, przekł. R. Bartoń, Poznań 2005, s. 333).

⁵³ Por. J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 63–65. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na krytyczną ocenę Bultmannowskiej egzegezy będącej treściową pustką połączoną z pobożnym zapalem (por. tamże, s. 64). Spojrzenie z „lotu ptaka” zaproponował kardynał również w: J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tł. D. Chodyniecki, Kielce 2009, s. 9–13. Na fakt, że teologia rzekomo naukowa wcale nie jest taka obiektywna, jak się tego oczekuje, zwrócił Ratzinger uwagę w: J. Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 436; tam też podaje przykłady nieautonomiczności pozornie autonomicznej teologii. W innym z kolei miejscu zwrócił Ratzinger uwagę na to, że „teologia, która wycofała się w swoją pozorną akademicką wolność, stała się zabawką panujących sił i podatna na działanie partii” (J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 50), jak na to wskazuje historia. Również w kontekście teologii wyzwolenia zauważał Ratzinger podobny proces uzależnienia interpretacji od polityki: „Do tradycji

W pewnym sensie można powiedzieć, że mamy do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym: odrzucenie autorytetu Kościoła powoduje podział wśród uczonych, który z kolei odzwierciedla i pogłębia podział, z jakim mamy do czynienia w relatywistycznym świecie⁵⁴. Z jeszcze innym przejawem sprzężenia zwrotnego mamy do czynienia w przypadku poglądów dotyczących stosunku Jezus–Kościoł. Nieuznanie faktu, że do rzeczywistego Jezusa można dotrzeć jedynie przez Kościół, powoduje pojawienie się mnogości sprzecznych hipotez. Z kolei sama metoda historyczna nie jest w stanie ustalić pewnej relacji między Jezusem a Kościołem i w tej materii tworzy kolejne hipotezy⁵⁵. W takim razie wolno powiedzieć, że „interpretacja oderwana od życia Kościoła i od jego historycznych doświadczeń pozostaje niezobowiązująca i nie może wyjść poza status hipotezy, która w każdej chwili musi się liczyć z możliwością jej obalenia”⁵⁶.

Również w wywiadach zwracał Ratzinger uwagę na tę tymczasowość badań, które nie kończą się pewnymi wnioskami, a jedynie hipotetycznymi wynikami. Włoskiemu dziennikarzowi mówił o tym, że Biblia bez Kościoła traci swoją jedność i można z niej wyciągać to, co wydaje się użyteczne; egzegeza uprawiana poza Kościołem „staje się archeologią: martwi grzebią w niej swych martwych. W ten sposób każdorazowe «ostatnie słowo» na temat Słowa Boga jako Słowa Boga należy już nie

przykłada się miarę „maksymalnych rygorów naukowych” à la Bultmann. A zawartość Biblii, zdeterminowana historycznie, nie może zobowiązywać ze swej strony w sposób absolutny. Instrumentem interpretacyjnym nie jest w ostatecznej analizie badanie historyczne, ale interpretacja historii wypróbowana w kolektywie, to znaczy w grupach politycznych” (*Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, dz. cyt., s. 161).

⁵⁴ J. Ratzinger, *Patrząc na przebitego. Szkice o chrystologii duchowej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2008, s. 40.

⁵⁵ Por. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Kościół. Wspólnota w drodze*, dz. cyt., s. 8: „Nie ulega wątpliwości, że właśnie problem relacji między Jezusem a Kościołem, a przede wszystkim kwestia pierwotnego kształtu Kościoła w Nowym Testamencie, jest dzisiaj do tego stopnia spowity gmatwaniną egzegetycznych hipotez, że praktycznie niemożliwe wydaje się uzyskanie właściwej odpowiedzi na pytania, jakie ze sobą niesie”.

⁵⁶ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 166.

do prawowitych duszpasterzy, nie do Magisterium, lecz do ekspertów i profesorów z ich wiecznie zmieniającymi się, a więc tymczasowymi badaniami⁵⁷. Z kolei w rozmowie z niemieckim dziennikarzem kardynał przyznał: „im się dłużej przypatruję tym wysiłkom badawczym, tym bardziej maleje moje zaufanie do góry hipotez, jaką tu usypano. Hipotez, które wiecznie się powtarzają i wzajemnie obalają⁵⁸. Z drugiej strony w późniejszych wywiadach Ratzinger wyjaśniał, że nie trzeba się bać metod naukowych, gdyż nawet jeśli zapomnieć, że skomplikowana geneza pism biblijnych jest przecież sama w sobie hipotezą, i uznać ludzkie czynniki dziejów Biblii, to i tak za tym widać wyraźnie, że „w niepowtarzalnych dziejach Biblii nie tylko ludzie coś wnieśli – że wydarzyło się tu coś znacznie większego⁵⁹”.

Tak więc spokojnie można trwać w pozycji prostej wiary, której naukowe badania nie zagrażają. Indagowany przez rozmówcę o to, czy nie powinniśmy znów powrócić do prostej wiary, potwierdzi Ratzinger, że wiara wydaje się niejednemu skomplikowana, po czym winą za ten stan rzeczy obarczy współczesną egzegezę, która poza tym, że przyniosła pozytywne wyniki, „zrodziła też wrażenie, że Biblia, tak skomplikowana, nie jest dla zwykłych śmiertelników. Musimy się znów nauczyć, że Biblia każdemu coś mówi i że została podarowana właśnie prostym ludziom. [...] właściwym posiadaczem, a stąd i właściwym interpretatorem Biblii, jest lud⁶⁰, bowiem to właśnie prości ludzie są w stanie nie zgubić jej sedna. Podobnie zresztą wypowiadał się już ponad dziesięć lat wcześniej, oceniwszy najpierw pracę egzegetów, która sprawiła, że Biblia stała się

⁵⁷ *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, dz. cyt., s. 64.

⁵⁸ *Bóg i świat...*, dz. cyt., s. 186–187.

⁵⁹ J. Ratzinger, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci. Z kardynałem rozmawia Peter Seewald*, przekł. G. Sowinski, Kraków 1997, s. 27. „Co do mnie, przyznaję, że pomijając kwestię wiary chrześcijańskiej i opierając się jedynie na historii, chętniej i łatwiej mogę uwierzyć w to, iż Bóg stał się człowiekiem, aniżeli w możliwość takiego konglomeratu hipotez” (J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 223).

⁶⁰ Tamże, s. 229.

księgą otwartą (można ją czytać w nowy, niemożliwy wcześniej sposób, w pełnym bogactwie) i zamkniętą zarazem, bo ponoć zrozumiałą jedynie dla ekspertów⁶¹, podczas gdy każdy katolik trwający we wspólnocie Kościoła może oczekiwać, że jego wiara „będzie mądrzejsza od każdego «nowego magisterium» ekspertów i intelektualistów⁶². Ich hipotezy bowiem mogą wnieść wiele do poznania genezy Biblii, ale byłyby to przesąd, oparty na ewolucjonistycznym myśleniu – gdybyśmy uznali, że zrozumienie tekstu możliwe jest tylko wtedy, gdy dowiemy się, jak on powstał i w jaki sposób się rozwijał”⁶³.

5. Zakończenie: Niebezpieczny rozdźwięk pomiędzy badaniami naukowymi a studium teologicznego znaczenia tekstów

Benedykt XVI traktuje poważnie badania Biblii prowadzone metodą historyczno-krytyczną, co oznacza, że z jednej strony traktuje ją jako oczywiste narzędzie w warsztacie egzegety, a z drugiej strony nie zamyka oczu na ograniczenia metody. W artykule niniejszym spróbowałem zebrać wypowiedzi papieża w tej kwestii, co – mam nadzieję – pozwoli lepiej zrozumieć niewystarczalność posługiwania się tą metodą w interpretacji Biblii. W tej perspektywie łatwiej zrozumieć ten w gruncie rzeczy dramatyczny apel, choć wyrażony spokojnym i rzeczowym tonem, który Ojciec Święty sformułował w posynodalnej adhortacji apostolskiej

⁶¹ Por. *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, dz. cyt., s. 65.

⁶² Por. J. Ratzinger, *Służyć prawdzie...*, dz. cyt., s. 289: „Intelekt nie daje częstokroć wcale jasności widzenia. To nie jest negacja refleksji i intelektu. To tylko ukazanie ich granic i ich niebezpiecznej sprzedajności, która skłania je do pójścia na służbę programów dających im pole popisu”.

⁶³ *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, dz. cyt., s. 65.

dotyczącej słowa Bożego, kiedy domagał się, zresztą zgodnie ze wskazaniami *Dei Verbum*, stosowania również zasad teologicznych w egzegezie.

Benedykt XVI zwrócił uwagę na niebezpieczny rozdźwięk pomiędzy badaniami naukowymi a studium teologicznego znaczenia tekstów: „podczas gdy egzegeza akademicka, również katolicka, jest obecnie prowadzona na wysokim poziomie w zakresie metodologii historyczno-krytycznej, również dzięki najnowszym przyczynom, konieczne jest wymaganie analogicznego studium wymiaru teologicznego tekstów biblijnych, aby miało miejsce pogłębienie zgodnie z trzema elementami wskazanymi w konstytucji dogmatycznej *Dei verbum*⁶⁴. Słowa adhortacji zachęcają do tego, aby studium teologiczne Biblii odbywało się równolegle i na tak samo wysokim poziomie, co egzegeza naukowa. O tym, że tak nie jest, wypowiedział się papież wprost na Synodzie: „Ten drugi nurt, na który składają się trzy elementy teologiczne wskazane przez *Dei verbum*, jest niemal niewidoczny”. Skutkiem niezrozumienia konieczności powiązania metod naukowych i zasad teologicznych jest „oddalenie egzegezy i teologii, do czego dochodzi również na najwyższych poziomach akademickich. [...] Ostatecznie tam, gdzie egzegeza nie jest teologią, Pismo Święte nie może być duszą teologii, i na odwrót, tam, gdzie teologia nie jest zasadniczo interpretacją Pisma Świętego w Kościele, teologia pozbawiona zostaje fundamentu”⁶⁵.

Wrocław

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

⁶⁴ Benedykt XVI, adhort. apost. *Verbum Domini*, 34. Benedykt XVI, *Wystąpienie...* (14 X 2008), art. cyt., s. 34. Por. z fragmentem wystąpienia synodalnego kanadyjskiego kardynała: M. Ouellet, „*Relatio ante disceptationem*” podczas I kongregacji: „Trzeba zaradzić nieznajomości Pisma Świętego”, art. cyt., s. 18: „po wielu dziesięcioleciach koncentrowania się na ludzkich rozważaniach Pisma, czy nie jest rzeczą konieczną ponowne odnalezienie Bożej głębi natchnionego tekstu, nie tracąc cennych zdobyczy nowych technologii?”

⁶⁵ Benedykt XVI, adhort. apost. *Verbum Domini*, 35.

Abstrakt

Według Josepha Ratzingera powstanie metody historyczno-krytycznej jednocześnie wywołało walkę o jej zasięg i kształt. Metoda ta jest koniecznym narzędziem egzegetycznego warsztatu, jednak posiada ograniczenia. W artykule przedstawiono i kolejno omówiono właśnie granice metody historyczno-krytycznej, do których należy zaliczyć: poszukiwanie jedynie historycznego znaczenia tekstu; ukazywanie tylko jednego z dwóch wymiarów (ludzkiego) Pisma Świętego; brak ciągłości jako jedna z zasad metody; hipotetyczność wyników badań. W zakończeniu zwrócono uwagę na niebezpieczny rozdźwięk między badaniami naukowymi a studium teologicznego znaczenia tekstów. Przypomniano również apel Benedykta XVI o przywrócenie należnego miejsca w interpretacji Biblii zasadom teologicznym wskazanym w Konstytucji dogmatycznej *Dei verbum* oraz o ich powiązanie z zasadami naukowymi.

Słowa kluczowe

Pismo Święte, Biblia, egzegeza, egzegeta, hermeneutyka, hermeneutyka wiary, metoda historyczno-krytyczna, ograniczenia, interpretacja, Benedykt XVI, Joseph Ratzinger, Kościół, nauka, teologia, Sobór Watykański II, *Dei verbum*

Abstract

Limitations of the Historical-Critical Method According to Joseph Ratzinger (Benedict XVI)

According to Joseph Ratzinger the appearance of the historical-critical method simultaneously gave rise to the struggle for its scope and character. This method is an indispensable tool of exegetic craft, but it has its limitations as well. It's shortcomings of the historical-critical method that are presented and discussed one by one in the article, and they are the following: looking only for historical meaning of the text; pointing only to one dimension (the human one) of Holy Scriptures; lack of continuity as one of principles of the method; outcomes of the research being hypothetical. At the end of the article a dangerous discord between scientific research and study of theological meaning of texts is highlighted. Benedict XVI's appeal to reinstate theological principles mentioned

in the Dogmatic Constitution *Dei Verbum* and to link them with scientific principles was reminded of as well.

Keywords

Holy Scripture, Bible, exegesis, exegete, hermeneutics, hermeneutics of faith, historical-critical method, limitations, interpretation, Benedict XVI, Joseph Ratzinger, Church, science, theology, the Second Vatican Council, *Dei verbum*

